

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca.

„Mędrcy świata...”

Ostatnie powstanie polskie w Królestwie stłumiono; stłumiono doszczętnie ostatni nasz zbrojny poryw do wolności. „Wolnomyślna” Europa zatkała sobie uszy, bo i pocóż miałyby słyszeć męki katowanych i wieszanych ofiar, płacz wywożonych za miłość swej Ojczyzny w śnieżne pustynie sybirskie z zaboru jednego? Z kolei ta Europa przysłoniła i oczy, bo i pocóż miałyby patrzeć, jak w drugim zaborze gospodaruje komisja kolonizacyjna, a hakatyści ściskają coraz silniej obrozę niewoli odzianej płaszczykiem bezwstydnego konstytucyjnego pruskiego? Może to Europę taką obojętnością napełniła garstka naszych własnych, co starali się zagasić na wieki zmore wolności w zaborze trzecim, gdzie wprawdzie już nie trzymano pięści na gardle narodu polskiego, ale był jego materialny od dawna skutecznie podcięty? A może „wolnomyślną” Europie skamieniały serca?

Tak, rzeczywiście skamieniały jej serca. Bo oto zjawili się nowożytni prorocy, co głosili światu, że nie masz jak siła przed prawem i zimny rachunek, że głupcem każdy, co serca popędów słucha, że bajką wolność powszechna, byle była pełna misa i pełny — kufel...

I głos ten nie okazał się wołającym na puszczy. Owszem najpotężniejsi nowocześni „mędrcy świata” w lot prorocstwo pochwycili i mocniej obrozę niewoli pocisnęli z okrzykiem: śmierć słabym i zwyciężonym!

I całun smutku, boleści i rozpacz spoił ziemię nieszczęsną od Tatr po Bałtyk, od Bałtyku po Bessarabię jakby za czasów przedchrześcijańskiego pogaństwa. Ale i smutek i ból a nawet rozpacz mają swoje granice i swoje następstwa. U narodu polskiego,

który zdawał się już bez iskiereki chęci do życia zrodził się z bólu rozmyślanie, a z rozmyślań słowa, a ze słów czyny, praca cicha, niewidoczna, jak bieg strumyka pod pokrywą lodową, a jednak doniosła w skutki, bo wytrwała.

Chcicie dowodów, że tak było istotnie? Cofnijcie się o rok wstecz — dopieroco minęła rocznica — i przypomnijcie sobie, jak pod pierwszym błyskiem konstytucyjnej rosyjskiej pojawił się polski chłop w Warszawie i poraz pierwszy przemówił na publicznym zjeździe. Czyż nie rozpięła wam serc wtedy radość na myśl, że ten chłop tak gorąco a tak świadomie kocha Ojczyznę — Polskę? Czyż nie czuliście wielkiego uznania a zarazem głębokiej wdzięczności i miłości braterskiej dla tych, co w tak twardej warunkach niewoli pracą nierozgłosną z narażeniem mienia, zdrowia a nawet życia zdobyli nowe zastępy uświadomionych obywateli dla naszej wolności i przyszłości? Niech z Królestwa ten jeden dowód wystarczy.

A w zaborze pruskim? I tu jeden dowód skutków pracy cichej, stałej a świadomej celu wystarczyć powinien zwłaszcza, że jako unicum światowe przed naszymi właśnie rozgrywa się oczyma. Stutysięczna rzesza niedorostków czuje się polską i polską chce pozostać, a w piersiach jej i tych, co po niej przyjdą, całe życie bez wątpienia nie zagaśnie pragnienie wolności...

A w zaborze trzecim — któż nie zna i nie czci imion tych szlachetnych, co wznieśli polską Akademię Umiejętności, aby wiedzę naszą ścisłą postawili na szczeblu godnym współczesnej cywilizacji i uzewnętrznili ją odpowiednio; i tych, co pierwsi ponieśli kaganiec oświaty pomiędzy lud wiejski i miejski; i tych, co ekonomicznie odrodzić nas chcieli; i tych, co nawoływali do odrodzenia fizycznego, co z kultem dla dwu nieśmiertelnych, Kościuszki i Mickiewicza, rozbudzili świadomość potrzeby

kultu charakterów wielkich i wielkich myśli... Któżby ich nie czcił, tych szlachetnych, skoro wszystkiego tego nie czynili dla korzyści swojej, ale z miłości Ojczyzny, przyszłości Polski? Któżby ich nie czcił, skoro za ich przykładem coraz nowi szermierze wstępują w szranki, by pracą również cichą, częstokroć przez swoich własnych wyśmiewaną, budzić nową świadomość, że o sile, o potęgę, o szczęście narodu decyduje jedynie wytrwała, rozumna, mrówcza działalność u podstaw?

I cóż wy na to, potężni „mędrcy świata”? Tyle wysiliście mózgów, aby zgnieść Polskę na zawsze, a tu Polacy z pod trzech zaborów jak jeden mąż wołają: „wróg nas nie zwyciężył, bo nie masz przegranej w boju w imię wolności, są tylko kłeski”; tyle zużyliście siły, aby nas unicestwić, a oto ponad wszystkimi trzema zaborami powiewa dumnie a śmiało jeden jedyny czerwono-biały sztandar; tyle zabrukaliście sumień, aby uśmiercić myśl polską, a tu — patrzcie — milionowe piersi wierzą niewzruszenie w niepodległą, wolną przyszłość Polski!!!

I wiedźcie, że wiary tej nigdy nikt nam nie wydrze, bo zrodziła się ona z bólu, z bólu wielkiego i rozpacz, które nas nie zabiły, jak wy mniemaliście, ale uszlachetniły, dając rydel do ręki. A stać się tak musiało, bo nie „poszliśmy śladem dzikich hord”, lecz „rządziło nami znamie” Tego, któremu przed 1906 laty złożyli hołd w betlejemskiej stajence prawdziwi mędrcy świata. A wy dzisiejsi obłudnicy świata, co „kładnicie żar na rany”, a mędrkami a nawet chrześcijanami się mienicie, skamieniała swą duszą pojąć nie jesteście w stanie, że Chrystus Pan, niosąc miłość, nie może nie nieść wolności i że to jest jedyne rozwiązanie pytania o szczęście ludzkości na ziemi. I dlatego to nie wasza przewrotność zwycięży, ale spełni się jedynie wołanie w

Gość z Brazylii.

Podaną niedawno przez nas notatkę o pobycie w naszym mieście pułkownika wojsk brazylijskich p. Antoniego Bodziaka, uzupełniamy dziś niektórymi szczegółami biograficznymi tego niezwykłego człowieka, który służyć może za typowy wzór, czego dokazać potrafi człowiek o bystrym umyśle, wyposażony przytem sporą dozą energii i przedsiębiorczości.

P. Bodziak ukończył swego czasu szkołę ludową w Sanoku, a ponieważ podówczas nie było tu szkoły średniej, udał się na dalsze studia do Jasła, gdzie uczęszczał do gimnazjum. Następnie pracował w kancelarii notariusza Minkusiewicza w Dukli i odbył obowiązkową służbę wojskową.

Gdy przed 30-tu laty wszczeła się żywsza emigracja do Ameryki, podążył i on za oceany szukać kawałka chleba. Pracowitości i energii swej zawdzięczał, że w krótkim czasie zdobył sobie nietylko chleb, ale i znaczenie między obcymi i doszedł do znacznej zamożności. Po wybuchu wojny domowej uważał za swój obowiązek oddać na

usługi przybranej ojczyzny wszystko, co miał, bo mienie swoje i siebie, zaciągnął się bowiem w szeregi walczących, a że usługi oddawane przez niego musiały być niepoślednie, świadczy najlepiej to, iż wkrótce powierzono mu dowództwo pułku — przy końcu zaś kampanii dowodził całą brazylijską armią. Wojna, aczkolwiek przyniosła mu zaszczyty, pochłonęła jednak całkowicie zebrane poprzednio mienie — nie pozabawiła go jednak na szczęście młodzieńczej energii, gdyż skoro tylko pokój nastał, korzystając z nabytego doświadczenia i nawiązanych stosunków, wziął się z zdwojoną energią do pracy, w krótkim czasie nietylko odzyskał stracone mienie, ale je znacznie powiększył. Dziś rozporządza znacznymi kapitałami w swem przedsiębiorstwie handlowem.

W sprawach tego przedsiębiorstwa bawi on corocznie kilka miesięcy w Europie — a stałe jego mieszkanie podczas europejskiego sezonu jest w Wiedniu (X. Wehrgasse 11. T. 17) skąd wyjeżdża do fabryk tak austriackich jak i galicyjskich, w których robi zamówienia i wysyła zakupione towary do Rio-Janeiro, gdzie jego żona — z rodu Czeszka, stoi na czele interesu, zatrudniającego stale 20 ludzi przeważnie Polaków.

Niepośledniej to także energii niewiasta, która potrafi podołać kierowaniu skomplikowanej maszyny, jak taki rozległy interes handlowy — a jest przytem matką 14-ga dzieci! W roku ubiegłym zabrał p. Bodziak z Galicyi towaru za 80.000 koron, a tego roku obiecuje sobie większy rezultat, gdyż jak mówił, czasu ma więcej na transakcyje.

O niespożytej energii tego człowieka daje najdokładniejszy obraz dyaryusz jego podróży po Galicyi w listopadzie: 20. już o godzinie 10-tej wieczorem załatwił sprawę w jednej z lwowskich fabryk, a 21. traktował o wagony w tutejszej fabryce, 22. w Kętach, 23. w Białej, 24. do 26. w Boguminie, a 28. umawiał się z Baczewskim ze Lwowa w Wiedniu.

Co do zamówienia wagonów w tutejszej fabryce, to uwzględniając przestrzeń dzielącą Sanok od Brazylii — owe tysiące kilometrów lądem i wodą, które wagon przebyć musi, aby stanął w miejscu swego przeznaczenia, zdawałoby się, iż rzecz cała zakrawa na bajkę, tymczasem przedstawia się to całkiem realnie, gdy się uwzględni, iż Brazylia dotąd nie posiada fabryk budujących wagony i zakupuje je w Belgii. Pozostaje przeto tylko wyrównać koszt przewozu stąd do morza na

bolu zrodzonego geniuszu Polski do „cywilizowanego“ świata, że niepodobna, aby po 20 wiekach spełnionej ofiary miłości bez granic deptanie prawami człowieka i wolnością narodu żywego miało nadal uchodzić za mądrość świata i że czas ostateczny, aby „On, Chrystus wszedł do dziejów“.

Więc choć chwilowo serce polskie pęka z goręczy, jaką nam dzieje dnia każdego niosą a tu i ówdzie „statystyka“ daje, wierzymy w przyjscie wielkich charakterów na fali wielkich wśmli, co „bunt święty rozpłomienia“ i wzbudzą prąd ku zorzy żądanej mocą nie wstrzymamy...

I wierzymy, że odmłodzi się Europa i Polsce poda palmę, a Polska ją utrzyma, mając w sercach i stosując w czynie niezrównaną etykę Chrystusa, którą pobielają się tylko — dzisiejsi potężni „mędrcy świata“.

Z Rady miejskiej.

Bez wielkiego wysiłku i niepotrzebnego trwonienia czasu, jak się to działo w poprzednich latach, uchwalono w tym roku budżet miasta Sanoka na rok 1907. Nawet o dziwo nie zgłoszono dotąd żadnego protestu przeciw niemu. Dotychczasowa opozycja w Radzie miejskiej złożona z Izraelitów przycichła na teraz, bo główni jej przywódcy stracili swój zwykły rezon znalazłszy się wobec niebezpieczeństwa ruiny materialnej. Jeden z nich nawet a mianowicie p. Emanuel Herzig obawiając się spojżenia oko w oko karzącej sprawiedliwości uważał za stosowne umknąć potajemnie z Sanoka, aby w chwili krytycznej nie być zmuszonym opuścić swoje gniazdko i przesiadlić się do gmachu, wzniesionego ręką Pinelesa. Dr. Goldhammer niezwykle wymowny, ile razy chodziło o budżet, roztańczający szeroko swe poglądy na gospodarkę miejską w dyskusji ogólnej, przyczem piał zazwyczaj hymny pochwalne na swoje i p. Witoszyńskiego rządu w przeszłości, a ganił ostro obecne — w tym roku nie pokazał się zupełnie na posiedzeniu Rady m. Jedynie Izrael Mayer stał, jak zawsze mężnie na posterunku i zabiera głos w każdej sprawie, bez względu na to, czy się na niej rozumie, czy nie.

Uchwalenie budżetu nastąpiło na posiedzeniu Rady m. w dniu 15. b. m. pod przewodnictwem p. Feliksa Giełi.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia z małą poprawką radnego Kwiatkowskiego, jak zwykle, oznajmił p. przewodniczący przed przystąpieniem do porządku dziennego, iż poprzedniego dnia odbył się termin sądowy w sprawie Dr. Aleksandra Iskrzyckiego przeciw gminie miasta Sanoka o zapłacenie 12 000 kor. i zapadł wyrok, którego treść udzieli do wiadomości Rady Dr. Ślącza, który gminę w tej sprawie zastępował. Jakoż Dr. Ślącza oświadczył,

iz Sąd oddalił na razie powoda z żądaniem pozwu, ponieważ powód nie wykazał, że uchwała Rady miejskiej przynajmniej Dr. Iskrzyckiemu wynagrodzenie 12.000 koron została przez wyższą władzę zatwierdzoną, a tem samem stała się prawomocną. Wobec tego zapytuje Dr. Ślącza Radę m., czy ma w tej sprawie wnieść odwołanie do wyższej instancji, czy nie? Po przemówieniach radnych: Biegi, Kwiatkowskiego i Izraela Majera uchwalono większością głosów wnieść odwołanie.

Następnie zwrócił uwagę p. przewodniczący na tę okoliczność, iż z powodu udzielenia trzymiesięcznego urlopu Dr. Nebenzahlowi, który jest zastępcą wiceburmistrza, należy w jego miejsce wybrać takżę zastępcę innego asesora. Na wniosek Izraela Majera wybrano p. Pawła Hydzika.

Również przypomniał p. przewodniczący, że w miejsce Aitala Witoszyńskiego, który przestał być radnym, a zarazem członkiem Rady szkolnej okręgowej, należy wybrać w jego miejsce delegata miasta. Na wniosek radnego p. Borezyka, poparty przez ks. kanonika Stasiciego, wybrano członkiem Rady szkolnej okręgowej p. Felksa Giełi.

Wreszcie radny Kwiatkowski, jako przewodniczący komisji nadzorującej czynność Magistratu i burmistrza, oznajmia, iż ma gotowe sprawozdanie tejże komisji i może je Radzie przedstawić. Na wniosek jednak radnych Pytla i Mozołowskiego odroczone tę sprawę do najbliższego posiedzenia a przystąpiono do obrad nad budżetem miasta Sanoka na rok 1907., który jako referent przedstawił Radzie Dr. Ślącza. Zgodnie z wnioskami Magistratu i komisji budżetowej uchwała Rada jednomyślnie następujące pozycje:

Dochody:

I. Folwark — Posada olchowska: 1) Czynsz z dzierżawy folwarku 4509 kor., 2) czynsz z dzierżawy prochneri 45 p. p. 296 K., 3) czynsz z dzierżawy prochneri Obr. kraj. 192 K., 4) czynsz za plac pod studnię i pastwisko 100 K. 50 h.

II. Czynsze z gruntów: 5) z dzierżawy łąki na Zasanu 440 kor., 6) z dzierżawy roli, gruntów 619 K., 7) z dzierżawy pastwisk 180 kor., 8) ogród miejski 500 K., 9) za plac ćwiczeń dla wojska 360 K., 10) za pobór piasku i szutru 210 K., 11) za przejazdy i przechody 70 kor.

III. Dochód z lasu miejskiego: 12) za sagi 5961 K. 80 h., 13) za zbieranie i inne 140 K.

IV. Dochód z kamieniołomu 200 K.

V. Czynsze z realności miejskich: 15) a) dom lk. 86 sklepy i piętro 9433 K. 50 h., b) dom lk. 236. (dawna szkoła) 2592 K., c) dom lk. 217. (dawna rzeźnia) 240 K., d) dawne koszary obrony krajowej 145 K. 44 h., 16) a) koszary 45. p. p. na Stawisku 1036 K. 60 h., b) 6 domów na Wójtostwie: 4 koszary, arest i kuchnia 1831 K. 70 h., c) 2 szopy na Stawisku i

cenie wagonu — co przy znacznie kosztowniejszej produkcji wskutek wysokich cen robocizny w Belgii nie przyjdzie tak trudno.

Zawarł nasz gość przedwstępna umowę z tutejszą fabryką o dostawę wagonów do Brazylii, zabrał plany i kosztorysy, a gdy stanie na miejscu i rzecz umówi z przedsiębiorstwami kolejowymi — różnego rodzaju jak rządowymi, prywatnymi, okręgowymi itp. i wtedy dopiero dokładnie oznaczy wysokość zamówienia. A jak się wyraził, na razie zamówienie może iść w setki tysięcy, ale z czasem spodziewa się doprowadzić je do milionów.

Przyjęcie, jakiego doznał w tutejszej fabryce, a również cały sposób traktowania sprawy — i fabryka zrobiły na nim jak najlepsze wrażenie, — i wyraził nadzieję, że fabryka w przyszłości pięknie się rozwine.

W końcu przytoczymy niektóre poglądy ziomka naszego na stosunki tutejsze. Stwierdził on zatem, że odznaczamy się niesłychaną nieporadnością, a na dowód przytoczył, że gdy przybędzie do Brazylii nawet człowiek z uniwersyteckim wykształceniem, — to

musi chcąc żyć, zaczynać od pracy zwykłych parobków, nim stopniowo uzyska tyle energii i obrotności, by w innym zawodzie mógł ze skutkiem pracować. Szkoła napakowała mu może dużo wiadomości, jednak takich, które w zapasach życiowych nietylko nie są pomocą, ale raczej zawadą, pozbawiając go energii i trzeźwego samodzielnego patrzenia na świat.

Dostało się przy tej sposobności i naszym hotelom — a raczej Grand-hotelowi, gdzie gość nasz stanął.

Określił on go krótko i lapidarnie, ale scharakteryzował dosadnie następującymi słowy: „Brudu w pas, kilka połamanych lichych sprzętów, nieodzowna kasyerka do wykpiwania grosza narzucająca się bezczelnie gościom do towarzystwa — i cała falanga fagasów żądających napiwków nie wiedzieć za co — gdy się hotel opuszcza“. Dodał w końcu: „Myślałem, że miasto, które się przez ostatnie 30 lat dosyć podniosło i rozrosło — będzie mieć choć jeden hotel możliwy — ale widocznie nie mogłem trafić do niego“.

D.

Ladzie 502 K., d) magazyn 45. p. p. 2249 K. 12 h., 17) a) nowe koszary Obr. kraj. 8169 K. 55 h., b) magazyn tamże 1031 K. 36 h., 18) szpital wojskowy 2000 K., 19) dochód z lodowni 1000 K., 20) placowe budek i straganów 1635 K. 35 h.

VI. Czynsze z rzeźni 2315 K.

VII. Czynsze z dzierżawy propinacji i z opłat trunków spirytusowych 87.611 K.

VIII. Czynsze z dzierżawy polowania 59 K. 20 h.

IX. Dochód z targów: 24) czynsz z dzierżawy targowego 3755 K., 25) czynsz z kantyny na targowicy 493 K. 10 h., 26) za chlewy na targowicy 681 K., 27) za wypożyczanie stołów targowych 73 K., 28) za placowe od innych sprzedaży 57 K.

X. Taksy: 29) za oględziny zmarłych 63 K., 30) za oględziny bydła rzeźnego 1406 K., 31) opłata od psów 200 kor., 32) za wypożyczanie pompy studiennej 58 K.

XI. Dochody z gnoju i śmiecia 60 kor.

XII. Dochody kwaterunk. 7492 K.

XIII. Dochody z dzierżawy 80% dodatku konsumcyjnego 10.410 K.

XIV. Procenta od kapitałów 992 K.

XV. Zaliczki na płace 573 K.

XVI. Zwroty z różnych tytułów 1731 K. 47 h.

XVII. Ze sprzedaży majątku ruchomego 71 K.

XVIII. Dochód z inwentarza 126 K.

XIX. Rada powiat. na akuszerkę 200 K.

XX. Fundusz drogowy na płacę inżyniera 240 K.

XXI. Rozmaite 2000 K.

Całą tedy sumę dochodów budżetu miasta Sanoka, po wyjaśnieniach dawanych radnym Dr. Ramerowi i Grünhautowi, uchwalono w wysokości 166.311 K. 69 h.

(D. n.)

Z bruku.

„Tak dziwnie się plecie na tym Bożym świecie, tak często wesołość szaleje w sąsiedztwie bezbrzeżnego smutku, że mimowoli cisnie się na usta pytanie, dlaczego ludzie tak mało współczują niedoli bliźniego i umieją uszanować jego boleść i smutek? Nie wymagam ja współczucia ogarniającego cały glob, ani czułości jak robienie poczołch dla bosych dzieci murzyńskich, ale widzę zwłaszcza w naszym narodzie, brak prawdziwego współczucia w odniesieniu do braci naszych, żyjących pod innymi zaborami.

Czy może oddzielenie kordonami granicznymi przez cały wiek przeszło tak wziębiło w nas uczucia bratnie? Faktem jednak jest, że potrafimy się dziś bawić wesoło z całą swobodą, choć wiemy, pod jakim obuchem jęczą bracia nasi w poznańskim, choć czytamy codziennie, że za obronę mowy ojczystej krwią tam opływają dzieci nieletnie pod pięścią krzyżacką!

A najsmutniejsze dla mnie, iż mając tu całą swobodę i możność utrzymania i pielęgnowania tego drogiego skarbu pozwalamy, aby język Germanów rozbrzmiewał tam, dokąd nigdy dźwięki jego nie powinny się docisnąć. Ale my zawsze byliśmy głupio-gościenni i nadskakująco grzeczni i dlatego dziś nami poniewierają!“

Takie myśli cisnęły mi się do głowy, gdy 15. grudnia późno w noc, bo już dobrze po godzinie 12-tej, przechodziłem ulicą Kościuszki po przed lokalem zajmowanym przez Kasyno tutejsze. Usłyszałem bowiem z rzeźni oświetlonej sali rozbrzmiewające rozgłośnie śpiewy niemieckie. Zdziwienie przykuło mnie do miejsca, wsłuchiwałem się pilnie, aby się przekonać, czy się nie mylę, ale nabrawszy smutnej pewności — zakląłem szpetnie i poszedłem zirytyowany do domu snując na wstępie przytoczone myśli i obiecując sobie dojscie koniecznie, skąd się to wzięło, że w Kasynie polskim, które niema ani jednego członka Niemca, tak zawodzią germańskie dziewoje. I udało mi się odstąpić rąbek tajemnicy. Dowiedziałem się, że wydział tutejszego Kasyna urządził w tym dniu

wieczornicę z koncertem damskiej kapeli niemieckiej, która już od dłuższego czasu w Kawiarni Corso zbierała zasłużone laury.

Czy polskie Kasyno w Sanoku jest odpowiednim miejscem dla niemieckiej Damenkapelli — o to nie chcę się wydziałem, czy też jego komisją zabawną sprzeczać — bo to rzecz gustu i osobistego zapatrywania — ale należało na koncercie poprzestać i po wyczerpaniu zapowiedzianego programu odesłać „Kapelle“ wraz z basami do Corsa. Stało się jednak inaczej. Oto po godzinie 12-tej i po wyczerpaniu programu, gdy większa część poważniej myślących gości poszła do domu, — zaczęła się szeroka zabawa i w lokalnościach Kasyna jeszcze długo w noc rozbrzmiewały pieśni w mowie przyjaciół dzieci poznańskich, którym z ochotą wtórowała rozbawiona młoda tężyna nasza. Przypuszczam, że nie było tam podczas tej szerokiej zabawy już nikogo z wydziału, ani nawet prezesa zabawnej komisji, bo trudno mi uwierzyć, aby w obecności wydziałowych mogła się odbywać tak swobodnie metamorfoza polskiego Kasyna na kawiarnię Corso, a oni patrzyli na to obojętnie i nie znaleźli ani tyle powagi, ani też potrzebnej energii, aby temu przeszkodzić jeżeli nie z własnego poczucia, że to niewłaściwe i nieodpowiednie, to w przypuszczeniu, iż wśród ogólnej liczby członków Kasyna znajdzie się przecież jeszcze większość, która nie będzie tak życzliwie usposobiona dla germańskiej Muzy, aby takiej zabawy szerokiej w lokalnościach Kasyna wydziałowi wytknąć nie uznała za stosowne.

Dziwnem się również wydaje, że wśród młodszej i starszej tężyny żadnej tego rodzaju artystycznych wrażeń, nie znalazł się przecież ani jeden, któryby wpadł na pomysł, że byłoby przyzwoiciej a przedewszystkiem, że swobodniej i odpowiedniej przenieść tę zabawę na właściwy grunt t. j. do Corso — gdzie się już nieczem nie potrzeba czuć skrepowanym — niż atmosferę Corsa za Kapellą sprowadzać do Kasyna. Wszak z Kasyna tak niedaleko do właściwego przybytku takiej Muzy — łatwo przejść po trottoarach, tak zacisznie, a w dodatku nikogo to nie gorszy, ani też oburza, gdy stamtąd usłyszy takie pieśni, jakie w pamiętnym dniu rozbrzmiewały w sali Kasynowej.

No, ale widocznie mieli ci panowie — ta nasza nadzieja na szczęśliwą przyszłość ojczyzny — odwagę zrobić, co najbardziej ich upodobaniom odpowiada, bez oglądania się na to, czy to wypada, czy też nie wypada. I dobrze zrobili — bo odwaga zdobi młodzieńca.

To też w nagrodę dla nich, aczkolwiek nie jestem rymarzem, podaję poniżej anakreontyk własnego pomysłu. Niech każą przelożyć na język Damen-Kapelli, mech ją znowu zaproszą i każą sobie ku zabawie i rozweseleniu śpiewać, co następuje:

Gdy Krzyżak dziki w złości aż szaleje,
Aby najświętsze dobro nasze zgnieść.
Kiedy męczeńska krew dzieci się leje,
Które chcą życie w ofierze nieść —
W obronie ojców siedziby i mowy —
My zaprowadźmy obyczaj nowy!

Nam niech semicko-germańskie dziewoje
Pieją swą mową miłośne pieśni —
Niech szumią w kruzach perliste napoje —
Tak człek i życie na jawie prześni!

A więc precz smutki —
Piejcie germańskie dziewoje!
Ojczyzno bądź spokojna —
Bawią się syny twoje!

Zgrybiłowy.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy
wyroby krajowe!

Od Redakcyi. Życzenia „wesółych świąt“
zasyłamy Przyjaciółom i Czytelnikom naszego
pisma.

Nadchodzą święta, jak Boże Narodzenie, Nowy Rok, a z nimi okazja wysyłania życzeń świątecznych i noworocznych krewnym, przyjaciołom i znajomym. Zwyczaj ten jednak zatracca się pomału u nas, a w miejsce jego wchodzi zwolna w użycie inny, a wiele piękniejszy i pożyteczniejszy a prawdziwie obywatelski. Mianowicie kwotę, którąby na listy, kartki i portoryja obrócić należało,

przeznacza się przedewszystkiem dla biednych, zostających pod opieką św. Wincetego á Paulo, dalej na Towarzystwo oświaty ludowej, na bursę lub pomoc naukową, a i na malowanie naszego kościoła parafialnego lub stalle i ambonę, którą już kończą ustawiać.

Komu zatem leży na sercu nędza bezdomnych i sierót, los i rozwój instytucji publicznych i narodowych, kto ukochał wyższe cele, ten niechaj prześle grosz wdowi na jeden z powyższych celów.

Redakcyja nasza chętnie będzie pośredniczyć w przyjmowaniu datków i ogłosi opis ofiarodawców.

Znów o zmiataniu śniegu zmuszeni jesteśmy pisać, choć tylekroć tę sprawę każdej zimy po parę razy poruszaliśmy w Gaz. San. Pokazuje się jednak, że czego Jaś się nie nauczył, to Jan się nie nauczy. Przy uchwalaniu budżetu miasta Sanoka było aż trzech lekarzy radnych i innych radnych trzydziestu i mówili dużo o czyszczeniu miasta a o śniegu ani słówkiem nikt nie pisał. Już widać, że Sanok ma takie szczęście, aby ludziom codzień coś podstawić na złamanie karku, jak to właśnie obecnie widzimy na naszych chodnikach. Obok wybojów, góry lodowe, to stożkowane, to podłużne odpowiadające formacji naszego Beskidu. O zakład można wyjść co godzinę na miasto dla zobaczenia przewracających się mężczyzn i kobiet (z większą gracją — a jakże — przyp. zecera). A jakby to było pięknie, gdyby wszyscy, ale wszyscy właściciele domów miłowali czystość i porządek i świeżo spadły śnieg bezwzględnie usuwali z przed swych domów; jakie byłoby bezpieczeństwo dla osób starszych, słabych i dzieci. Wprowadzenie tego prawdziwie kulturowego zwyczaju powinno stać się punktem honoru Rady miejskiej i Magistratu, który powinien pamiętać o placach publicznych a więc i o Ogrodzie miejskim aż do kopca.

Do Św. Starostwa udajemy się z prośbą, aby raczyło ponownie w b. r. wydać nakaz, że niewolno jeździć saniami bez dzwonek dla bezpieczeństwa publicznego, bo istotnie aż ciarki człowieka przechodzą, co się u nas z tego powodu widzi szczególnie na ulicach spadziwych i na skrajach nagłych. Jeżeli rozporządzenie takie już wyszło, tem więcej możemy być wdzięczni Św. władzy.

Otwarcie ślizgawki. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Sanoku podaje do wiadomości, iż tor ślizgawkowy na stawie na „Wójtostwie“ jest już otwarty.

Sezonowe karty wstępu na ślizgawkę są do nabycia w księgarni Wgo Pollaka po następujących cenach:

Sezonowa karta wstępu: dla członków Sokola, ich rodzin, oraz dla uczącej się młodzieży 2 K.; dla nieczłonków 3 K. Jednorazowy bilet wstępu 20 h. Za każdorazowe przypięcie łyżew 4 h.

Przy tem się zaznacza, iż w księgarni Wgo Pollaka, w handlu „Postęp“ i w budynku Sokola będą wystawiane tabliczki zawiadomieniem o każdorazowym otwarciu, względnie zamknięciu toru ślizgawkowego.

Zakusy Rusinów. Ile prawdy mieści się w narzekaniach na ucisk Iachów, podnoszonych przy każdej sposobności przez naszych braci Rusinów i kto właśnie zawsze i wszędzie występuje agresywnie, ilustruje najlepiej fakt, który się niedawno wydarzył w Rymanowie. Rymanów z dawien dawna miasteczko rdzennie polskie, w którym prócz przypadkowo przeniesionych tam urzędników lub nauczycieli, Rusinów wcale niema.

Nie przeszkodziło to jednakże nowo wybranemu posłowi na sejm krajowy p. Kuryłowiczowi starać się o wycisnienie na Rymanowie pieczętki ruskiej prawdopodobnie w tym celu, aby światu wykazać, że przyszedł czas, iżby granicę stanu posiadania nacyonalitetu posunąć na zachód od Sanu. Wniósł on bowiem do Rady miejskiej podanie o uchwałę i zarządzenie, aby targi i jarmarki przypadające na uroczyste święta ruskie przekładano na dni następne! Risum teneatis! Bo pytamy dla kogo? Czy może p. radca tyle ma na jarmarkach spraw do załatwienia, iż nie chcąc gwałcić swoich świąt chciałby jarmark odłożyć na dzień następny, w którym z całym spokojem mógłby się oddać handlowym sprawom? Nie chodziło tu o co innego! Chodziło o to, aby tychońko i łehonko uzyskać uchwałę Rady gminnej, świadcząca urbi et orbi, iż Rymanów, jeżeli

jeszcze nie jest miastem ruskiem, to jest pod względem ludności mieszanem — a ruskiem w statystyce p. posła może wkrótce zostać.

Gdzież to podziela się owa na zgromadzeniach przedwyborczych głoszona bezstronność pana posła, który solennie przyrzekał, że bez względu na narodowość będzie bronił praw ludności? Czy żądanie, aby cała ludność bez względu na niedogodności stosowała się do wyznania p. posła, ma być dowodem tej bezstronności?

Część radnych, mianowicie Żydzi, ze względów oportunistycznych przechyliła się do żądań p. posła, ale twardo stanęli mieszcianie Polacy i odrzucili z oburzeniem jego żądanie. Cześć im zato, iż umieli i chcieli bronić sprawy narodowej przed inwazyją nieszczerych braci, którzy w niebogłose krzycząc i narzekając na ucisk i niesprawiedliwość, chytrze starają się wypierać nas z odwiecznych siedzib.

Co by to było gwałtu i krzyku w różnych Dłach, Komarach etc., gdyby tak sędzia Polak we wschodniej Galicyi w miasteczku, w którym tylko przeważną liczbę mieszkańców stanowią Rusini, postawił żądanie, aby ludność sprawy swe do jego wyznania stosowała?

Po czyjej stronie nieszczerłość — a gdzie bezstronność p. posła?

Zółwia poczta. Pocztołka wrzucona po 10-tej godz. wieczorem do skrzynki koło trafiki głównej i ofrankowana jako express (co w dodatku było uwidocznione olbrzymim napisem) została doręczoną w Bukowsku na trzeci dzień! Rozumie się, że obie strony zostały wskutek tego ogromnego pośpiechu poczty narażone na nieprzyjemności i straty materyjalne.

Bankructwa. Niedługo trzeba było czekać, aby się sprawdziło, co w naszych artykułach o orgiach wekslowych, jakie nasi chaszczerzy wyprawiali, przepowiadaliśmy. W ubiegłym tygodniu była sekwestracja w magazynie galanteryjnym J. Laufera — dawniej „Bazar wiedeński“ obecnie „Louvre“, jak chodzą pogłoski za 20.000 K., — których zapłaty właściciel magazynu odmówił z braku mamony.

Drugi kupiec L. Fessel, handlujący płótnami korczyńskimi, zbankrutował także a nie chcąc trapić się kłopotami, jakie sprawiają sądy handlowe nieplacącym kupcom, urządził fugę prawdopodobnie do Ameryki. Przepowiadają jednak znający bliżej tutejsze sfery handlowe i finansowe, że jeszcze nie na tem koniec, bo przewidują dalsze bankructwa.

Wykaz ofiarodawców i fantów nadesłanych na loteryę gospodarską (ciąg dalszy):
WWPP.: Lepkowie 1 rogacza; Litwinowie worek mąki, 2 fl. rumu; Krzemieniecy 2 fl. wina, kielbasę; Kopcińscy 2 kaczkę, funt czekolady; Chotinerowie 2 fl. wina; Ząbkowie 2 fl. wina, słoninę; Gerzabek 1 fl. szampana, 1 fl. rumu, pudełko sody; Rozlucki 10 kor.; Helena Pytłowa worek mąki, 3 fl. wina; Tomaszewska worek mąki 4 kaczkę; Maramoroszowa worek mąki, 1 chleb, 1 fl. soku; Wilhelmina Zaleska 4 kurcząt, paczkę orzechów, 1 słoje kompotu; Cwynarowa 5 K.; Jan Słuszkiewicz 3 kielbasy; Torhowla 3 fl. wina, pudełko ciastek, paczkę herbatników; Radca Paszkiewicz 10 K.; Radca Neumann 5 Kor.; Henrykowa Tchórznicka indyczkę; Henrykowa Kapiszewska żywego indyka, paczkę cukru, paczkę herbaty; Krynicki 6 pudełek herbaty i struclę; Antoni Borczyk paczkę kawy i 2 fl. wina; T. Drewińska głowę cukru, wianek fig; Marya Jachimowska 2 kaczkę, 2 fl. wódki; Marya Czarnowska 3 gołębie, butelkę soku, wianek cebuli; Grzegorzowa Lepkowska 4 koguty; Kazimiera Lemerowa indyka; Karol Biliński 1 zajęca; NN. paczkę orzechów, 2 paczki pierników, 1 paczkę pomarańcz; Michał Słuszkiewicz kielbasę; A. Zimmer struclę; Marya Pollakowa 6 pudeł papierów listowych; Feliks Giela rogacza. (D. n.)

W poprzednim wykazie wskutek omyłki drukarskiej wydrukowano: p. L. Knicikiewicz 10 h. — powinno zaś być 10 kor.

Krajowy Związek turystyczny nadesłał nam następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

Doświadczenie poucza, że jednym z najtrudniejszych zadań, jakie mają do spełnienia komitety różnych zjazdów, obchodów i t. p.

uroczystości — jest rozmieszczenie osób, przybyłych natenczas do danej miejscowości.

Kwestya pomieszkaniowa występuje atoli nie tylko przy podobnych okolicznościach, lecz jest ona ważną dla osób wybierających się na krótszy lub dłuższy pobyt do zdrojowisk, miejsc klimatycznych, lub zwykłych letnisk.

Aby ułatwić wynajdywanie mieszkań w miejscowościach krajowych, Krajowy Związek turystyczny pośredniczyć będzie zupełnie bezinteresownie między właścicielami mieszkań, a poszukującymi i zaprowadza w tym celu wykaz wolnych pokoi i całych domów, wil i t. p. we wszystkich miejscowościach

całej Galicji.

W tym celu zwraca się rzeczony Związek za naszym pośrednictwem do wszystkich interesowanych o nadesłanie do biura Związku zgłoszeń, z podaniem liczby wolnych pokoi, ceny i bliższych szczegółów.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę śp. Heleny Baumanowej ofiarowali na rzecz Tow. św. Wincentego à Paulo: Włodzimierzowie Bańkowscy 12 kor., Rodzina Veithów 8 kor.

PP. T. Rozumowie złożyli w naszej Administracji (księgarnia p. K. Pollaka) 10 K. na Towarz. Szkoły lud., zamiast wieńca dla ś. p. Kazimierza Głowackiej.

Skola handlowa w Sanoku

przy ul. Kościuszki, l. 78., koło apteki, pod kierownictwem Joachima Langingera, przygotowuje uczniów i uczennice do złożenia egzaminu w c. k. Akademii hand. lub c. k. Politechnice we Lwowie z buchalterii pojedynczej i podwójnej, korespondencji, rachunkowości tudzież prawa wekslowego i handlowego. Wykłady w języku polskim i niemieckim. Dla Pań osobne godziny. Dla umożliwienia uczęszczania do tej szkoły prowincjonalnym oraz mniej możnym zniżą się wynagrodzenie o 30%.

Zapisy codziennie w sali szkolnej. 1—3

Rutynowana nauczycielka z kwalifikacyami,

po kilkuletnim pobycie za granicą, udziela nauki języka niemieckiego metodą szkolną, jakoteż konwersacji niem. według najnowszej metody Berlitz'a tak w lekcyjach pojedynczych jak i zbiorowych po umiarkowanych cenach.

Adres: Sanok, Podgórze 8.

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój

ZAKŁAD FRYZYERSKI

znajdujący się obecnie w domu Wgo Puszczyńskiego przy ulicy Kościuszki naprzeciw Chrześcijańskiego Magazynu Nowości „Postęp“.

Oparty na długoletniej praktyce w pierwszorzędnym zakładach tak w kraju jak i zagranicą jestem w możności wszelkim najwybredniejszym wymogom w zupełności zadość uczynić.

Obsługa staranna stosowana higienicznie.

Upraszając Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie pozostaje

z wysokim poważaniem
Piotr Staniewski
fryzyer.

„Kurier Lwowski“

pismo codzienne, rozpoczynające XXV. rok swego istnienia, z dniem 1. stycznia 1907. wychodzić będzie

dwa razy dziennie

w objętości o 4 stronicie większej, aniżeli dotychczas.

Poranne wydanie „Kurjera Lwowskiego“ zamykać się będzie nad ranem, skutkiem czego pomieści ono wiadomości o faktach, jakie zaszły w wieczornych godzinach i w ciągu nocy. Natychmiastowa ekspedycja tego wydania wczesnymi, porannymi pociągami, umożliwi dostarczanie pisma tego samego dnia rano bądźto przez pocztę bądź przez biura dzienników.

Numer główny „Kurjera Lwowskiego“, objętości dotychczasowej, oddawać się będzie na prasę już o godz. 2 po poł. i wysłać natychmiast popołudniowymi pociągami pospiesznymi, tak iż dojdzie on do rąk czytającej publiczności jeszcze tego samego dnia.

Główna ekspedycja pisma dla abonentów, opłacających koszta jednorazowego doręczenia, odbywać się będzie po południu, obu wydań porannego i popołudniowego razem — na życzenie wysłać się będzie „Kurjera“ dwurazowo, zaraz po wyjściu z pod prasy, za opłatą drugiego porta pocztowego, miesięcznie o 50 hal. więcej.

Świeżo sprowadzona pospieszna maszyna rotacyjna skróci czas druku do minimalnych granic — a nowo zorganizowana służba telegraficzna i telefoniczna umożliwi odbieranie najświeższych wiadomości aż do ostatniej chwili przed zamknięciem numeru.

Wybitne siły publicystyczne i literackie przyrzekły swój udział w rozmaitych działach pisma.

W feljetonie będą pomieszczone utwory powieściowe: Gustawa Daniłowskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Wacława Gąsiorowskiego, Włodzimierza Jarosza, Józefa Jedlicza, Marion (pseudonim), A. Morzkowskiej, Władysława Orkana, Wacława Sieroszewskiego, Adama Szymańskiego, Kazimierza Tetmajera.

Drugi feljeton zawierać będzie tłumaczenia powieści pierwszorzędných obcych autorów, na razie rozgłoszonego Conan Doyle'a. Nadto wprowadzony będzie feljeton literacki i naukowy wraz z przeglądem literatury i zjawisk na polu sztuki.

W bezpłatnym dodatku, którego arkusz, w formacie książkowym, dawany co tygodnia, tworzy kilka tomów rocznie, będą umieszczone cenniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury. Najpierw ukaże się zajmująca powieść Wiktora Gomulickiego.

Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ nie ulegnie żadnej podwyżce. Wynosić ona będzie nadal jak dotychczas — z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 hal. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor., z dwurazową dostawą miesięcznie 3 kor. 20 hal., kwartalnie 9 kor. 50 hal.

Adres: „Kurier Lwowski“ Lwów, Chorążczyzna 10.

NADESŁANE.
(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Wszech nauk lekarskich Dr. Bolesław Żmigród

b. I-szy Sekundaryusz Szpitala
św. Łazarza w Krakowie
osiadł w Rymanowie.

Drzewko Singer Co

Okno wystawowe Singer Co

zwraca ogólną uwagę nader pomysłem urządzeniem; zawieszono hafty i obrazy są

artystycznym dziełem igły maszynowej,

jak bowiem wiadomo, hafty te można na zwyczajnej maszynie do szycia firmy Singera wykonywać z łatwością.

8—30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego
mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kiju)
wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./Ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą płec oraz delikatną cerę

twarzy.
Do nabycia po 80 hal. kawałek
w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Kaszel!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal. W aptecce Dawida Tobiasza i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13—32